



„Nieregularnik” uczniów LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie

Kulturalne podsumowanie

pierwszej połowy roku szkolnego 2006/07

„Uff mamy to już za sobą.” - z ulgą odetchną nauczyciele (oceny wystawione, na razie koniec użerania się z rodzicami i mniej papierkowej roboty), uczniowie (nie trzeba wyjaśniać dlaczego) oraz pan woźny (przez 2 tygodnie nie będzie mu przeszkadzał żaden nauczyciel).

Dobra wiadomość: „rozpoczną się dwa tygodnie urlopu, nareszcie będzie można się wypaść, wyjechać gdzieś (byle dalej od szkoły), leniuchować i spotykać ze znajomymi, których z za podręczników widywaliśmy rzadko”.

Zła wiadomość: „czas będzie płynął tak szybko, jak podczas sprawdzianu, do książek będzie trzeba zajrzeć, a perspektywa 5 miesięcy, jeszcze cięższej, niż dotychczas pracy, spędzi sen z powiek, nawet największym śpiochom”.

Na razie, jednak, w myśl epikurejskiego ‘Carpe diem’, starajmy się jak najlepiej rozplanować sobie ten krótki, ale wolny czas. Pamiętajmy, aby zapewnić „coś dla duszy, coś dla ciała”.... Korzystajmy zatem nie tylko z „telepudła” i komputera, ale również wyjdźmy od czasu do czasu na dobry spektakl, zorientujmy się, jakże rozrywkę na czas ferii przygotowała pobliska szkoła, biblioteką (proboszcz...).

Warto również przejrzeć repertuar Wejherowskiego Centrum Kultury.

Starajmy się możliwie wypocząć i zebrać siły do solidnej pracy w drugim półroczu.

„Święto pogromców kotków”

Dnia 15 IX 2006 w naszym liceum odbyły się otrzęsiny klas pierwszych. „Kocenie” zorganizowali i prowadzili najstarsi uczniowie, czyli klasy trzecie (podziękowania należą się w szczególności klasie III H, która fantastycznie przygotowała zabawę). Impreza rozpoczęła się o godzinie 16⁰⁰. Na początek uczestnicy musieli pokonać tunel, z którego „sypała się” mąka.

Po pokonaniu tej trasy każdy został oznakowany pieczątką na twarzy. Na sali gimnastycznej na uczniów czekało wiele „dziwnych” smakołyków, można było spróbować m.in. czerwone porzeczki. Uczestnicy podchodzili do stołu i częstowali się. Następnie wszyscy odśpiewali hymn szkoły. Po pięknym wykonaniu, równie piękni prowadzący wybierali z każdej klasy, po dwie osoby, z których jedna miała za zadanie owinać drugą papierem toaletowym. Ta konkurencja nie okazała się wcale taka prosta, ponieważ papier (był rzeczywiście do d...) bardzo szybko się urywał. Było jeszcze kilka innych śmiesznych konkurencji m.in. toczenie motka wełny oraz rysowanie karykatury swoich wychowawców (każdy wyolbrzymiał oczywiście wyłącznie ZALETY nauczycieli). Na koniec mieliśmy okazję obejrzeć zabawne prezentacje każdej klasy pierwszej. Można było zademonstrować scenkę, układ taneczny, i recytację (poematów ku swej własnej chwale). Bardzo miło było słyszeć (szczególnie od przystojnych 3klasistów :-), że jest się kotkiem...

Impreza skończyła się około 19⁰⁰. Uczniowie wracali do domu roześmiani, zadowoleni i ...brudni (szczególnie od farby). Z pewnością nikt nie żałował uczestnictwa w otrzęsinach. Przednia zabawa nie zdarza się często. Jako pierwszoklasiści z niecierpliwością oczekujemy, kiedy nadejdzie nasza kolej na zamienienie się w „pogromców kotów”.

Kasia Stenka kl. I A

Wydarzenia kulturalne:

☞ 15 września 2006
Otrzęsiny I klas

☞ 6-8 października 2006
OPMFT im. A.Luterka

☞ 7 października 2006
Isze wydanie „Świtu”

☞ 27 października 2006
casting do „Prawie Lucków”

☞ listopad 2006
 finał konkursu „Sen patrioty”

☞ 8 grudnia 2006
Oko Poety-Przegląd Twórczości T. Różewicza

☞ 8 grudnia 2006
premiera „Bez końca” Prawie Lucków

☞ 9 stycznia 2007
wyjazd na spektakl „Szach i papuga”

☞ 10 stycznia 2007
wyjazd na spektakl „Posprzątane”

Caramba...

W ubiegłym półroczu ukazał się pierwszy numer gazetki.

Teraz, nasza Redakcja w pocie czoła zbiera informacje o najciekawszych wydarzeniach w szkole, abyś Drogi Czytelniku, mógł podziwiać :) kolejne wydanie naszego „nieregularnika”.

Nie jesteśmy (jeszcze ☺) czwartą, szkolną władzą ale, aby nasza gazetka rozwijała się, potrzebna jest większa grupa szkolnych dziennikarzy...

Zainteresowanych współpracą z redakcją, prosimy o kontakt mailowy na adres: lidix@wp.pl.



Wystawa budząca kontrowersje...

Na wystawie zorganizowanej w WCK-u, uczniowie naszej szkoły oraz zainteresowani, mieli okazję obejrzyć zebrane przez p. Orłosa plakaty do dramatów Tadeusza Różewicza.

Niewątpliwie, można było podziwiać, również małe dzieła sztuki. Członkom zespołu „Prawie Lucki”, najbardziej podobał się plakat do przedstawienia „Duszyca”: „(...)bardzo do mnie przemawiał. Ukazanie zapalanej świeczki o kształcie dziecka, zawierało w sobie coś żywego. Wręcz widać duszę tego dziecka.” – powiedziała jedna z uczestniczek wystawy. Szczególnie burzliwe dyskusje wywołały plakaty informujące o spektaklu „Białe małżeństwo”. Niektórzy z obserwatorów, twierdzili, że przedstawianie nagich ciał w niedwuznacznych formach, wybiega poza granice dobrego smaku i sztuki. Jednak w większości, uczestnicy dostrzegali alegorie zawarte na plakatach i podziwiali ich adekwatność do danego utworu.

Kontrowersje od zawsze towarzyszą twórczości poety. Używa on, bowiem, języka zrozumiałego dla odbiorców jego wierszy, nie owija w baweinę i nazywa rzeczy po imieniu.

Powracając do I OPMFT

W dniach 6-8.10.2006r. w Wejherowskim Centrum Kultury odbył się I Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych im. Adama Luterka. Organizatorami Konkursu było I Liceum Ogólnokształcące im. króla Jana III Sobieskiego oraz WCK. Zaprezentowano 11 spektakli i 3 monodramy. Występy oceniało trzyosobowe jury (W. Kosmalska-Maklakiewicz, B.Gorczyca, H.Dąbrowski).

W kategorii teatr jednego aktora, udział wzięła uczennica naszego liceum Marta Apanowicz, która zaprezentowała spektakl „Inaczej się nie nazywam” oparty na „Rozmowach z diabłem” L. Kołakowskiego. Marta doskonale wyrażała emocje poprzez gestykulacje i emisję głosu. Jest ona profesjonalną aktorką, której nasza szkoła zawdzięcza dużo sukcesów, nie tylko w dziedzinie teatru. Jury doceniło Martę, honorując ją pierwszym miejscem w kategorii teatru jednego aktora. Nie sposób nie wspomnieć o Prawie Luckach. Po drobnych kłopotach technicznych aktorzy, uczniowie „Sobieskiego”, pokazali klasę. Jak powiedziała reżyser przedstawienia p.E.Łysakowska-Sobiczewska. „Awiacja” to „spektakl o człowieku, który marzył o lataniu różnie rozumianym (w tej roli Maciek Weltrowski. Kl. 2F-przyp. Red.)”. Długie przygotowania opłaciły się. „Awiacja” otrzymała główną nagrodę w kategorii zespołów teatralnych: statuetkę A. Luterka (to ogromne wyróżnienie, gdyż została ona przyznana po raz pierwszy w ciągu VI edycji tego Przeglądu Teatralnego) Wieczorem odbyło się forum dyskusyjne. Udział w nim wzięli członkowie jury oraz aktorzy.



Prawie Lucki i spektakl „Awiacja”



Uczestnicy wystawy- gr. Prawie Lucki z dyr. WCK- J.Rożyńską.



Twórca wystawy p. K. Orłós wśród zwiedzających.

Casting

Dnia 27 października 2006 odbyły się prezentacje kandydatów na członków teatru „Prawie Lucki”. Przed rozpoczęciem przesłuchania, na korytarzu panowała napięta atmosfera. Niektórzy nerwowo powtarzali teksty, inni próbowali wymyślić coś „na poczekaniu”. W dodatku starsi członkowie zespołu teatralnego straszili „młodzików” trudnymi zadaniami, które rzekomo dla nich przygotowali (słynne udawanie „zsiadłego mleka”).

Kiedy wszyscy weszli do osławionej „Ciemni”, okazało się, że przez „pomyłkę”, w świetle jupiterów zasiadło (przyswyczajone do tego) jury, czyli Prawie Lucki. Po małym przemeblowaniu, jedyny reflektor, oświetlał przerażone twarze nowicjuszy. Droga losowania (entliczek, pętliczek :) wybrano kolejność osób, które przedstawiły przygotowywane kilka dni wcześniej (lub 10 minut temu) scenki. Były chwile refleksji i śmiechu. Można by powiedzieć: „dla każdego coś dobrego”. W niektórych prezentacjach brali udział sędziowie, na przykład Wojtek Romańczyk, znany wszystkim jako czołowy szkolny showman (szczególnie mamom pierwszaków, mającym przyjemność obejrzyć go przed wywiadówką swoich dzieci), który został poproszony o zagranie... grobu. Wyjątkowo ruchliwego grobu... Po obejrzeniu występów przyszłych potencjalnych członków zespołu teatralnego, sędziowie na czele z panią Edytą Łysakowską-Sobiczewską, poprosili uczestników castingu o opuszczenie ciemni (aby nie zginęli podczas zacieklej dysputy). Odbyła się tajna narada (którą słyszano w promieniu 2 kilometrów) mająca na celu wybranie nowych „Lucków”. Osoby z zewnątrz próbowały dowiedzieć się czegoś na temat decyzji szanownego jury podsłuchując pod drzwiami ciemni, ale w ostateczności nie doszło do żadnych przecieków. Po chwili zawołano nadal przerażonych „młodzików” i ogłoszono listę przyjętych. Dostali się wszyscy. Werdykt brzmiał: „każdy z przesłuchiwanych miał coś ciekawego do zaprezentowania. Choć szwankowała dykcja, gest i ruch sceniczny, kandydaci zdołali zaintrygować jury”. I po co tyle nerwów?!

Angelika Kreft

Zachęcamy do odwiedzania strony: www.liceum1.wejher.pl oraz znajdującego się tamże serwisu naszej gazetki.

Okiem miłośników Różewicza

Niezbadany umysł, znanej już zapewne wszystkim, prof. Edyty Łysakowskiej-Sobiczewskiej, znów miał szansę zaskoczyć naszą szkolną społeczność.

Od razu widać, że po sukcesie, jaki odniósł zespół teatralny pod Jej kierownictwem (Awiacja), Pani Profesor nie spoczywa na laurach ale idzie za ciosem. To właśnie z jej inicjatywy zorganizowano sesję poświęconą twórczości Tadeusza Różewicza. Każdy zainteresowany tematem zwrócił uwagę na plakaty informujące o tym wydarzeniu, rozwieszone (i wiszące nadal! Cóż za wytrzymałość!) w różnych miejscach Wejherowa, więc mógł zagospodarować sobie wolny czas i zjawić się w miejscowym Centrum Kultury 8 grudnia 2006r.

Zacząło się dość typowo, bo od poślizgu czasowego, ale opłacało się czekać. Niestety, sam Tadeusz Różewicz nie mógł przybyć do Wejherowa, z powodu uroczystości jubileuszowych w Berlinie, ale gościliśmy inną znakomitą osobę-prof. Jana Ciechowicza- wykładowcę UG, który nie tylko zna i podziwia poezję Różewicza, ale także spotykał się z samym poetą przy „kawie i ciasteczku”. Ponad 30-minutowy wykład był przejawem niezwyklej umiejętności improwizowania (freestyle?;) jak i wiedzy, którą posiada Pan Profesor. Nie można było nie odnieść wrażenia, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Potrafił on dotrzeć zarówno do gimnazjalistę, jak i licealistów. Pan Ciechowicz nie był jedynym gościem, mającym szczęście zasiadać przy okrągłym stole, przy którym odbywała się dyskusja. Otóż pojawiły się tam studentki, Uniwersytetu Gdańskiego i Wrocławskiego, (n.b absolwentki „Sobieskiego”) reprezentanci naszego Liceum oraz uczennice



gimnazjum. Prezentacje dotyczyły różnych tematów, więc poszerzyły one zarówno wiedzę o poezji Różewicza, jak i o nim samym.

Jak łatwo zauważyć, na spotkanie z poezją Tadeusza Różewicza mógł przyjechać każdy, dlatego tego dnia w WCK spotkali się przedstawiciele różnych grup wiekowych. Wieczorem tego samego dnia zaprezentowano sztukę i wiersze poety, czego przedsmak mieliśmy pomiędzy występami kolejnych gości. Ciekawostką może być fakt, iż trójka recytująca utwory Różewicza (M.Dzięgielowska, Ł.Piekut, K.Garman) święciła dawne sukcesy w „Prawie Luckach”, więc miły był dla nich powrót na „stare śmieci”.



Miłośnicy poety (m.in.z kl. IAIiA)

ostatnim trafionym pomysłem Pani Profesor Łysakowskiej. Ostatnim w roku 2006, bo właśnie rozpoczął się nowy i następne spotkania tego typu są już tylko kwestią czasu (zapewne Pani Ł-S od dawna „kombinuje” coś nowego). Warto w tym miejscu oddać ukłony także pracownikom Wejherowskiego Centrum Kultury. Trwająca od wielu lat współpraca pomiędzy naszym Liceum a WCK wpływa korzystnie na nasz poziom kulturalny.

Zorganizowanie „Spotkania z poezją...” było

Lukasz Manicki

„Bez końca”

Spektakl „Bez końca” po raz pierwszy został wystawiony na I Powiatowym PMFT im. A. Luterka, w roku 1999. Scenariusz, oparty na tekstach Różewicza i T. Phola, prezentował problemy współczesnego świata. Całości działań przyglądał się nasz polski Stańczyk, zastanawiający się nad absurdem świata.

W przedstawieniu inauguracyjnym działania zespołu, grało pierwsze pokolenie „Prawie Lucków”.

Z okazji sesji poświęconej Różewiczowi, postanowiliśmy powrócić do naszego pierwszego przedsięwzięcia. Nie stworzyliśmy kopii poprzedniego spektaklu, tylko go zmodyfikowaliśmy. Zrezygnowaliśmy z cz. III „recyklingu”, a wprowadziliśmy „Rodzinę Nadpobudliwych” – utwór bardziej „na czasie”.

Zmieniła się także obsada. Obok siebie wystąpili najstarsi członkowie zespołu (M. Dzięgielowska, K. Garman, Ł. Piekut), starsi (M. Apanowicz, M. Bobkowska, K. Gaffka, K. Truskolaska, K. Wittbrodt, W. Cichy, W. Romańczyk, M. Weltrowski, R. Witzling, M. Wysoki) oraz najmłodszy (K. Dyszewska, A. Kreft, A. Rode, P. Waldowska, L. Zdzitowiecka, M. Dulny, K. Kuptz, P. Podolski, M. Wenta).

Spektakl spotkał się z wielką życzliwością ze strony odbiorców. Potwierdził to wielokrotny aplauz. Publiczność doskonale zrozumiała przesłanie przedstawienia. Jak Różewicz, dążymy do tego, by pokazać, że człowiek nie musi być tylko źródłem zła. Jeżeli w porę, jak mówi poeta: „świat wyczesze się z fauny i flory” przyszłe pokolenia, będą mogły cieszyć się światem pełnym miłości i poszanowania człowieka.

Z założeniem rozszerzania tego hasła, będziemy z pewnością, jeszcze nie raz przedstawiać „Bez końca”. (ale nie bez końca).





RECENZJE SPEKTAKLI TEATRALNYCH

„Szach i papuga”

Dnia 9.01.2007r., klasa IC wybrała się do Teatru Muzycznego w Gdyni na spektakl pt. "Szach i papuga", aby móc podziwiać swoją koleżankę Sandrę Wajs. Brawurowo prowadziła ona narrację przedstawienia (ten specyficzny dramat, posiadał bowiem narratora).

Jak to w dziecięcych bajkach bywa (widownia wypełniona była dziewięciolatkami), głównym wątkiem przedstawienia była miłość. Księżniczka Gała zakochała się w księciu Szachu, którego ujrziała we śnie :-). Niestety, gdy dowiedział się o tym król, skazał córkę na bezsenne noce (nie śniła o niczym, a zwłaszcza o księciu). Księżniczka wysłała swoją gadającą papugę Arę, aby odnalazła księcia. Zmagając się z wieloma przeciwnościami, papuga w końcu dociera do księcia i przyprowadza go do pałacu. Wówczas następuje zaskakujący zwrot akcji...

Spektakl trwał 2godziny i był bardzo interesujący zarówno dla młodszych, jak i dla starszych miłośników teatru. Potwierdzeniem tego faktu była żywa reakcja dzieci (również tych z naszej szkoły), które z niecierpliwością (krzycząc i klaskając) oczekiwały na kolejne losy bohaterów...

Bardzo ciekawym elementem przedstawienia było to, że aktorzy schodzili ze sceny, witając się z publicznością. Pomysłowo wykonano kostiumy: na wzór indyjskich strojów. Aktorki nie wykonywały, co prawda, tańca brzucha, ale i bez tego wprawiły w zachwyt widownię śpiewem i choreografią (w szczególności kolegów z klasy IC). Scenografię urozmaicono barwnymi dekoracjami.

Spektakl godny polecenia, szczególnie fanom bajek, baśni i przystojnych aktorów (księżę!).

Angelika Schröder IC

GRATULACJE

Z okazji Święta Niepodległości Starostwo Powiatu rozstrzygnęło konkurs poetycki „Sen patrioty”. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych spośród nadesłanych prac 2 pierwsze miejsca zajęły kolejno: Lidka Zdzitowiecka oraz Irma Lehmann (obie z klasy IA).

Gazetkę redaguje grupa osób,
z I LO im. Króla Jana III
Sobieskiego, która nie ma nic
lepszego do roboty.

„Posprzątane”

Grupka uczniów naszego liceum, wybrała się 10 stycznia br. na spektakl "Posprzątane" wg scenariusza Sarah Ruhl, do sopockiego teatru „Kameralnego”. Warto było narażać życie w „eskaemce” (podróżowaliśmy w godzinach wieczornych i nocnych), aby obejrzeć to widowisko.

Główna bohaterka, Laine, to lekarka cierpiąca na obsesyjną wręcz potrzebę porządku. Zmusza swoich najbliższych do funkcjonowania według ściśle określonych zasad, co w konsekwencji obraca się przeciw niej. Mąż porzuca ją dla innej kobiety, pokojówka, której matka umarła ze śmiechu odmawia wykonywania obowiązków, a siostra nagminnie ją oszukuje. Sytuacja wymyka się spod kontroli.

Na tak zarysowanym tle autorka próbuje zbadać, co ważne w życiu bohaterów. „Posprzątane” bowiem to spektakl nie tyle o depresji, ale o wychodzeniu z niej, o radości i tańcu, drobnych przyjemnościach, prawdziwej miłości i nieodpartym pożądaniu. Sarah Ruhl szuka antidotum na chaos równoważny, jej zdaniem, ze śmiercią. Znajduje go w tańcu, harmonii i afirmacji życia.

Reżyseria-Giovanny Castellanos

Wystąpili: Anna Kociarz (Mathilde), Dorota Kolak (Lane), Krzysztof Gordon (Charles), Maria Mielnikow-Krawczyk (Ana), Wanda Neumann (Virginia)

Kartoteka

Wchodząc na „Scenę na strychu” w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, doznajesz swoistego szoku. Po pierwsze niezbyt wiesz, gdzie miałbyś usiąść. Krzesel jest może dziesięć, osób ponad 50... Wśród równie rozkojarzonych widzów ktoś przebiega. Mężczyzna. Za nim drugi. Jeden z nich zaraz biegnie z powrotem. Mija cię mała blondynka mamrocząca coś pod nosem. Dziwnie wyprostowana, patrzy przed siebie. Skupiasz się na tym, żeby jednak gdzieś usiąść. Pomieszczenie, gdzie ma odbyć się spektakl, wygląda bardzo specyficznie: po bokach dwa szerokie podesty ciągnące się przez prawie całą salę, na które możesz wejść po schodkach. Między nimi puste miejsce stanowiące jedną trzecią szerokości całej Sali. Jakby ktoś rozmontowywał scenę składającą się z trzech podestów zaczynając od środka. Siadasz na skraj prawego podestu. Nie wiesz, czy powinieneś tam siedzieć, ale ktoś już zajął miejsce obok ciebie. Nie wiesz, co się dzieje, jesteś zdezorientowany. Nagle za plecami słyszysz słowa o dwójce zakochanych. Odwracasz się – to starsza kobieta, brunetka, idzie tak samo jak "wczesniejsza" blondynka. Mężczyźni na środku nadal biegają. Starszy pan chwytając materac i uderzając nim o ścianę wykrzykuje: „to jest moja ręka! Moja ręka robi wszystko to, co myśli głowa!”. Powtarza ciągle to samo. Zaczynasz rozumieć, że oni już grają. Wszedłeś właśnie w świat „Kartoteki” Tadeusza Różewicza. Świat chaotyczny, monotony, przerażający w swej dwuznaczności.

Kolejne 90 minut spędzisz w oparach absurdu, zdezorientowany, odwracając się za siebie, by spojrzeć na danego aktora. Musisz wybierać, na kogo patrzysz, bo wszyscy grają jednocześnie, rozrzucony w różne części sali. Każdy mówi swoje. Czasem krzyczą do siebie z jednego podestu na drugi. Czasem wychodzą z Sali na korytarz i tam grają dalej. Wybiegają z krzykiem. Wracają z krzykiem przez drugie drzwi. Nie rozmawiają ze sobą, tylko wyrzucają kłęby słów, żalów, nieistotnych marzeń i nierealnych pragnień. Strzelają do siebie, wyzywają, opluwają. A ty siedzisz jak urzeczony, rozglądasz do siebie z jednego podestu na drugi. W pewnym momencie wzrok może nagle stać się głównym bohaterem. Spektakl przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Przez trzy lata w liceum byłam w kółku teatralnym, gdzie wystawialiśmy spektakl właśnie na podstawie „Kartoteki” i jej modyfikacji „Kartoteki rozrzuconej”. Po trzech latach ma się swoją, prywatną wizję, czuje się tekst na swój sposób... Ale ta inscenizacja odzwierciedliła dokładnie moje wyobrażenie! Tego się w żadnym wypadku nie spodziewałam... Świat który przedstawia Różewicz jest z jednej strony chaotyczny, bezsensowny, absurdalny. A z drugiej pozostaje podległy pewnym regułom, powtórzeniom, interpretacjom, stereotypom. W pewnym momencie wyłania się całość, widzisz, że to, co oglądasz jako rozrzucone kartki kartoteki, spleta się ze sobą i łączy... Mój spektakl trwał dłużej niż 90 minut. Dopiero po 20 nadprogramowych minutach do widzów dotarło, że nic nowego już nie zobaczą. Przebrzmiały ostatnie słowa ostatniej sceny i wszystko zaczęło się powtarzać. Teraz przyszedł czas, by wyjść i zostawić bohaterów z ich sprawami i tragediami, które dzieją się dalej. Nie ma ukłonów i wielkiego końca. Kurtyna może pozostać opuszczona, albo i nie. Wtargnęliśmy w świat Kartoteki i teraz czas się z nim pożegnać. Ten świat nie poświęca nam uwagi. Zobaczyliśmy swoje, więc powinniśmy odejść. Bohaterowie zajęci są sobą i swoimi zadaniami. Zapętłają się, tak jak my jesteśmy okrażeni swoją rzeczywistością, która, choć wydaje nam się zróżnicowana i wyjątkowa, tak naprawdę pełna jest stereotypów, plagiatów z gazet i telewizji. Mało jest w naszym życiu nas samych.

Marta Kowalska absolwentka „Sobieskiego”

- wszystkim przeprowadzającym korektę
- wszystkim upamiętnionym na opublikowanych przez nas zdjęciach za brak zgody na wykorzystanie ich wizerunku ;)
- osobom, które przeznaczyły kilka setnych procentu długości swojego życia na napisanie artykułu, wydanego w tym numerze
- czytelnikom za przetrwanie naszych wycopin
 - sobie za całokształt ;)
- wszystkim, którym nie podziękowaliśmy